



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

ADWENT 2007

Nr 8 (79) 2007

Dobrowolna ofiara

Jezu, ufam Tobie!

Oczekiwanie i przyjście Boga.

I znów jest Adwent. W liturgii – Słowo Boże głoszone w czasie Adwentu łączy w sobie wszystkie oczekiwania i poszukiwania człowieka. Przybliża i wyjaśnia, pomaga nam owocnie przeżyć czas radosnego oczekiwania na Boże Narodzenie. Trzeba przygotować drogę, obniżyć pagórki, oddzielić ziarno od plew, dokonać oczyszczenia naszej pamięci, uwrażliwić sumienie na obecność Żywego Boga. Wołanie: „Nawracajcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” – pomaga nam przyjąć, zrozumieć i wprowadzić w codzienne życie program adwentu. Przewodnikami na tej drodze są: prorok Izajasz, Jan Chrzciciel, Maryja i Józef.

Izajasz to prorok, który poprzez swoją osobę i postawę wyraża nadzieję Narodu Wybranego, wskazuje na oczekiwania człowieka i głosi ich bliskie spełnienie w osobie Zbawiciela. Nie ma żadnego powodu, żeby nie dowierzać Bogu. On na pewno spełni swoje obietnice i spóźnić się nie będzie. Ten, który stworzył niebo i ziemię, ma moc uwolnić Izraela i wyprowadzić go z nowej niewoli. Zbawienie będzie więc nowym stworzeniem, narodzeniem.

Jan Chrzciciel daje się poznać ludziom jako ten, którego misją jest przygotowanie drogi dla Pana i stworzenia ludziom możliwości „poznania zbawienia”, które polega „na odpuszczeniu grzechów”. To on jest tym, który wskazuje na Chrystusa, który już jest obecny pośród swojego ludu. Jego głos jest głosem mocnym, przynoszącym uciszenie niepokojów głęboko zakorzenionych w ludzkich umysłach.

Maryja. – To w Niej znajduje swoje wypełnienie mesjańskie oczekiwanie całego ludu Bożego Starego Testamentu. Maryja wypowiadając Bogu swoje „tak” – na Jego zaproszenie, zapoczątkowuje czas wypełnienia obietnicy, a Syn Boży przychodzi na świat jako „zrodzony z niewiasty”. Tajemnica Zwiastowania, to przyjęcie ludzkiego ciała przez Boga i „zanurzenie” człowieka w Bogu.

Józef, oblubieniec Maryi, człowiek zawierzenia, z pokolenia Dawida, jest znakiem wypełnienia obietnic Boga złożonych jego przodkom. Cień Ojca, który wiernie wypełnia polecenia Boga. W każdej sytuacji życia i w każdym czasie mówi Bogu tak.

Adwent, który przeżywamy, nie jest jedynie czasem wspomnienia wydarzeń przeszłych, ale w Jezusie Chrystusie, który „wczoraj, dziś i na wieki ten sam” – łączy sobie wszystkie przeżycia osobiste, a także wydarzenia całej historii świata i człowieka. Oto, jak mówi o tym liturgia: Ojciec Przedwieczny

– On – Chrystus, przez pierwsze przyjście w ludzkiej naturze spełnił Twoje odwieczne postanowienie, a nam otworzył drogę wiecznego zbawienia.

- On ponownie przyjdzie w blasku swej chwały, aby nam udzielić obiecanych darów, których, czuwając, z ufnością oczekujemy.

- On pozwala nam z radością przygotować się na Święta Jego Narodzenia, aby gdy przyjdzie, znalazł nas czuwających na modlitwie i pełnych wdzięczności.

/ciąg dalszy na str. 2/

Symbole Adwentu

Roraty,

Msza św. ku czci Najświętszej Maryi Panny sprawowana podczas Adwentu.

Oczekiwanie i przyjście Boga. c.d.

Czas adwentu jest szczególnym darem Boga. Oczekiwanie, które przeżywamy jest wielką pomocą, aby przygotować się na przyjęcie Chrystusa do naszej codzienności, otworzyć serca i umysły, otworzyć drzwi naszych domów. Adwent bowiem, to nasze życie, które przygotowuje nas na najważniejszy moment, a będzie nim – Spotkanie z Chrystusem w Domu Ojca.

„Nie mogliśmy z całym przekonaniem wołać: „Przyjdź Panie Jezu”, jeżeli On już by nie przyszedł. Co więcej, nie mogliśmy też mówić z całą stanowczością i przekonaniem: „On jest tutaj obecny”, jeżeli nie bylibyśmy przekonani w wierze, że On przyjdzie, aby udoskonalić swoje królestwo na wieki”. (O. Casel)

Czas adwentu – jest sprawdzianem czy rzeczywiście oczekujemy Chrystusa, czy jest w nas tęsknota za Bogiem. Świat, w którym żyjemy proponuje nam zupełnie coś innego: rzeczy, zakupy, niesamowity pośpiech, kłujące w oczy reklamy, zagubienie.

Trzeba nam trwać w czujnym oczekiwaniu przepełnionym wiarą, modlitwą i otwartością, co pozwoli nam dostrzegać i odczytywać znaki wskazujące na przyjście Pana w każdych okolicznościach i momentach naszego codziennego życia – chodzenia w obecności Boga. Należy podążać śladami Chrystusa, a nie kroczyć krętymi drogami i żyć

tak, jakby Boga nie było. Nawrócić się – to znaczy spojrzeć na wszystko inaczej w świetle obecności Chrystusa - tak, jak Maryja i Józef. Trzeba nam mieć pokorne serce i wolne od egoizmu, aby kierować się cierpliwą miłością względem bliźnich. Ma temu służyć większe wyciszenie, rezygnacja z czytania codziennych gazet, asceza w korzystaniu z oglądania telewizji, internetu. Czytanie i rozważanie każdego dnia Słowa Bożego, w miarę możliwości uczestnictwo w roratach, wspólna modlitwa wieczorna, Apel Maryjny. Każda, każdy z nas, nasze rodziny winny zastanowić się, jak najowocniej dla nas przeżyć ten błogosławiony czas. Jeśli nie będzie prawdziwego Adwentu nie będzie też Bożego Narodzenia, chociaż mogą być święta – zabraknie Kogoś najważniejszego.

W trzecią niedzielę adwentu modlimy się: „Boże, Ty widzisz, z jaką wiarą oczekujemy Świąt Narodzenia Pańskiego, spraw, abyśmy przygotowali nasze serca i z radością mogli obchodzić wielką tajemnicę naszego zbawienia”.

Bóg widzi. Wypada, abyśmy i my zobaczyli, jak przygotowujemy się na Boże Narodzenie w naszej Rodzinie.

*Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin*

Symbole Adwentu

Świeca adwentowa - roratka :

Świeca roratnia symbolizowała Najświętszą Maryję Pannę jako Jutrzenkę „przed przyjściem”- Jezusa Chrystusa.

Wieniec Adwentowy

Umieszczamy w kościołach i w domach wieniec z jedliny z czterema świecami. Obrzędu błogosławieństwa wieńca można dokonać w wieczór sobotni poprzedzający I niedzielę Adwentu. Wieniec jest symbolem przygotowania i nadziei. Pierwszą świecę zapala się w I Niedzielę Adwentu i symbolizuje ona przebaczenie grzechu nieposłuszeństwa Adamowi i Ewie przez Boga. Druga świeca zapalana jest w II Niedzielę Adwentu, a symbolizuje ona wiarę patriarchów Narodu Izraelskiego w dar Ziemi Obiecanej. Trzecią świecę zapala się w III Niedzielę Adwentu i symbolizuje ona radość króla Dawida świętującego Przymierze z Bogiem. W IV Niedzielę Adwentu palą się już wszystkie cztery świece. Ostatnia z nich symbolizuje nauczanie proroków, którzy zapowiadają przyjście Mesjasza i Jego Królestwa pokoju i sprawiedliwości. Światło, zieleń i forma (krąg) wieńca posiadają swoją wymowę (światło, nadzieja, życie, Bóg). W całości wieniec adwentowy jest obrazem wspólnoty oczekującej w miłości i radości na swojego Pana.

Przybliżył się jasny dzień

„Bracia, rozumieście chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła! Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbyt o ciało, dogadzając żądom” (Rz 13, 11 - 14).

Te słowa z listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian zawierają radosne orędzie: **przybliżył się dzień**, a noc prawie przeminęła (tak brzmi nowsza wersja tłumaczenia). Przybliżył się dzień - czas jasności, czas w którym można normalnie żyć i iść do celu widząc drogę, nie zaś na oślep i po omacku.

Ale mogą się także budzić wątpliwości i obawy: czy rzeczywiście jest jasny dzień, czy naprawdę zbawienie jest teraz bliżej nas niż wtedy gdy uwierzyliśmy? Może dawniej byliśmy bardziej gorliwi w wierze, bardziej ufni i entuzjastyczni, a teraz wydaje się, że jest gorzej?! Jeśli tak jest, to tym bardziej potrzebujemy odnowionego przeżywania Bożego Narodzenia, potrzebujemy coraz bardziej konkretnie w naszej codzienności przyjmować Jezusa, który przyszedł, stał się Światłem i daje nam światło.

Jeśli naprawdę szczerze przyjmujemy Jezusa, nie będziemy się lękać czasu ciemności i nocy duchowej. W życiu każdego człowieka pojawia się taki trudny czas, który trzeba przetrwać i wyjść z niego zwycięsko. Ostatnio coraz bardziej znane stają się doświadczenia duchowe błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty, która przez kilkadziesiąt lat przeżywała udrękę takiej ciemności i nocy. Pisała o tym, rozmawiała ze spowiednikiem: czuję, że nie kocham, czuję że nie umiem wierzyć. Ale trwała i przetrwała; Bóg dał jej zwycięstwo i życie tak owocne, że zna ją i jej dzieło miłości niemal cały świat. Wierząc Bogu i żyjąc Jego Słowem, jako uczniowie Chrystusa, będziemy widzieć i doświadczać, że jest Światłość, która przyszła na ziemię i że da się żyć i zwyciężać, bo jesteśmy „przyobleczeni w zbroję światła”.

Jeśli szczerze przyjmujemy Jezusa, który już przyszedł i wciąż przychodzi, nie będziemy się lękać Jego powtórnego przyjścia. Pierwsze przyjście Pana Jezusa - historyczne - aktualizuje się i wypełnia w naszej teraźniejszości: Jezus przychodzi w Eucharystii, w swoim Słowie, w modlitwie, w drugim człowieku, w dobrych czynach, które daje nam do spełnienia. Przychodzi także w radości i dobrych przeżyciach oraz w trudach i cierpieniach, które na nas dopuszczają i na wielorakie jeszcze sposoby. Przyjmujemy Go przez wiarę, która owocuje miłością.

Ale może się zdarzać, że nie przyjmujemy przychodzącego Jezusa; nie jest On nam bliski, nie jest dla nas obecny, nie jest faktycznie ważny i kochany, nie jest kochany w ludziach, zwłaszcza najbliższych - bo tych często najtrudniej kochać. I wtedy jakby zaprzeczamy Jego przyjściu, sprzeciwiamy się. Może tak się zdarzać nawet mimo naszej najlepszej woli, bo o czymś zapominamy, bo dorabiamy sobie jakieś własne teorie (nawet bardzo „pobożne”), nie bardzo słuchając Boga i drugiego człowieka, nie licząc się z rzeczywistością, ale kierując się swoim „myśleniem życzeniowym: chciał(a)bym, żeby tak było i dlatego na pewno tak jest”.

I tej sytuacji dotyczy bardzo trafne wezwanie świętego Augustyna: „Nie sprzeciwiajmy się pierwszemu Jego przyjściu, abyśmy nie lękali się drugiego”.

Prośmy, wołajmy w szczerzej modlitwie, abyśmy prawdziwie przyjmowali przychodzącego Jezusa Chrystusa; módlmy się o głębokie przeżywanie radości z Jego przyjścia. Oby Pan Jezus uzdolnił nas do szczerzego przyjmowania Go wciąż na nowo, w każdej chwili obecnej („rozumieście chwilę obecną”). Przyjmujemy Go przez wiarę, która owocuje miłością - odpowiedzią na Jego przyjście, na Jego miłość.

Przybliżył się jasny dzień! Teraz zbawienie jest bliżej nas! Obyśmy tej bliskości Jezusowego zbawienia z radością doświadczali i pomagali innym doświadczać.

Adwent i Boże Narodzenie 2007

Ks. Marek Szumowski

CZAS DANY ZACHARIASZOWI

Za czasów Heroda, króla Judei, żył pewien kapłan, imieniem Zachariasz, z oddziału Abiasza. Miał on żonę z rodu Aarona, a na imię było jej Elżbieta. Oboje byli sprawiedliwi wobec Boga i postępowali nienagannie według wszystkich przykazań i przepisów Pańskich. Nie mieli jednak dziecka, ponieważ Elżbieta była nieplodna; oboje zaś byli już posunięci w latach. Kiedy w wyznaczonej dla swego oddziału kolei pełnił służbę kapłańską przed Bogiem, jemu zgodnie ze zwyczajem kapłańskim przypadł los, żeby wejść do przybytku Pańskiego i złożyć ofiarę kadzenia. A cały lud modlił się na zewnątrz w czasie kadzenia. Naraz ukazał mu się anioł Pański, stojący po prawej stronie ołtarza kadzenia. Przeraził się na ten widok Zachariasz i strach padł na niego. Lecz anioł rzekł do niego: Nie bój się Zachariasz! Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan. Będzie to dla ciebie radość i wesele; i wielu z jego narodzenia cieszyć się będzie. Będzie bowiem wielki w oczach Pana; wina i sycery pić nie będzie i już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym. Wielu spośród synów Izraela nawróci do Pana, Boga ich; on sam pójdzie przed Nim w duchu i mocy Eliasza, żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a niepostusznym - do usposobienia sprawiedliwych, by przygotować Panu lud doskonały. Na to rzekł Zachariasz do anioła: Po czym to poznam? Bo ja jestem już stary i moja żona jest w podeszłym wieku. Odpowiedział mu anioł: Ja jestem Gabriel, który stoję przed Bogiem. A zostałem posłany, aby mówić z tobą i oznajmić ci tę wieść radosną. A oto będziesz niemy i nie będziesz mógł mówić aż do dnia, w którym się to stanie, bo nie uwierzyłeś moim słowom, które się spełnią w swoim czasie. Lud tymczasem czekał na Zachariasza i dziwił się, że tak długo zatrzymuje się w przybytku. Kiedy wyszedł, nie mógł do nich mówić, i zrozumieli, że miał widzenie w przybytku. On zaś dawał im znaki i pozostał niemy. A gdy upłynęły dni jego posługi kapłańskiej, powrócił do swego domu. Potem żona jego, Elżbieta, poczęła i pozostawała w ukryciu przez pięć miesięcy. Tak uczynił mi Pan - mówiła - wówczas, kiedy wejrzał łaskawie i zdjął ze mnie hańbę w oczach ludzi.

Dla Elżbiety zaś nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem. Ósmego dnia przyszli, aby obrzezać dziecko, i chcieli mu dać imię ojca jego, Zachariasza. Jednakże matka jego odpowiedziała: Nie, lecz ma otrzymać imię Jan. Odrzekli jej: Nie ma nikogo w twoim rodzie, kto by nosił to imię. Pytali więc znakami jego ojca, jak by go chciał nazwać. On zażądał tabliczki i napisał: Jan będzie mu na imię. I wszyscy się dziwili. A natychmiast otworzyły się jego usta, język się rozwiązał i mówił wielbiąc Boga. I padł strach na wszystkich ich sąsiadów. W całej górskiej krainie Judei rozprowadano o tym wszystkim, co się zdarzyło. A wszyscy, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i pytali: Kimże będzie to dziecko? Bo istotnie ręka Pańska była z nim. (Łk 1, 5-25, 57-66)

Bóg w życiu Zachariasza

Wybrany dziś tekst pokazuje kontrast pomiędzy życiem ludzkim prowadzonym bez osobistego wkroczenia w nie Boga, a życiem, które toczy się razem z Bogiem, po wejściu w nie Ducha Świętego. Jest to ważny temat ewangeliczny. Bóg stworzył nas dla Siebie i gdy my oddaliśmy się od Niego i żyjemy z dala, On podejmuje się wejścia w nas. Czas Adwentu jest dobrą okazją by to wejście zobaczyć. Jestem przygnębiony, w depresji, jak Zachariasz i Elżbieta. Staram się być sprawiedliwy, czyli żyć uczciwie i pobożnie, a mimo tego w głębi serca zdaje mi się, że jestem pozbawiony błogosławieństwa Bożego.

Lata płyną, nadchodzi starość, a wokół mnie natrętny świat, który nieustannie wywiera na mnie nacisk...

Brak potomstwa to hańba, widomy znak tego, że Bóg nie potwierdza twojego dobrego mniemania o sobie. Nie jesteś sprawiedliwy, twoje zbawienie stoi nawet pod znakiem zapytania. Bóg cię opuścił, jak Hioba. Jesteś sam, sam w rodzinie, sam bez dziecka, a tak naprawdę to sam bez Boga. Co z tego, że uparcie się modlisz? On cię nie słyszy, bo gdyby słyszał, wziąłby cię w opiekę, jak pokornych i biednych tego świata. Widać nie jesteś pokorny, jesteś dumny i nie zasługujesz na Najwyższego Boga. Powinieneś bać się Go jeszcze bardziej, a wtedy może...

Zachariasz przychodzi do świątyni posługiwać przy składaniu ofiar. Wobec ogromnej liczby kapłanów, taka okazja zdarza się niezwykle rzadko. Dziś jego kolej, to widomy znak wybrania przez Boga. Ale w czasie szczytnej posługi Zachariasz myśli: dlaczego Bóg nie dba o mnie, pewnie jestem dla Niego za mały, zbyt nieważny. Zachariasz ma duchowość lęku, kompleksu przed Bogiem, na dnie jego serca kołacze się zwątpienie, czy po tylu latach coś jeszcze może się zmienić. Trzeba być realistą, na to nie ma najmniejszych szans.

Takiego Zachariasza ma Bóg: zestarzałego w zgorzknieniu i rezygnacji. Jak z nim postąpi, by mu pokazać, że jest obecny, żywy w jego życiu? Po pierwsze uspakaja: nie bój się Mnie, nie jestem tobie daleki. Przez cały czas słucham twojej modlitwy, dzięki niej jesteś ze Mną, gdy Ja jestem z tobą. Widzę twój wysiłek. Twoje sprawy są dla mnie ważne. Twoje życie ma wielki sens. To, co ważne dla ciebie, jest ważne przede wszystkim dla Mnie. Chcę ci pokazać, jakie jest miejsce twojego życia w Moim. Szykuję ci życie nowe. Twój syn...

Od chwili poczęcia człowiek ma do spełnienia swoje szczytne powołanie, od chwili poczęcia zajmuje ważne miejsce w Boskim dziele zbawienia, od chwili poczęcia jest prorokiem jakiejś misji. Jednak biedny Zachariasz nie dorasta do tego powołania. Zbyt wiele w nim lęku, nieufności, dystansu wobec Boga. Dlatego Bóg postanawia dać mu czas.

Dar dojrzewania.

Dar dany Zachariaszowi

A oto będziesz niemy ... bo nie uwierzyłeś. Dar to czy kara? Kiedyś karę pojmowano jako dar, zwykłe działanie wychowawcze, bez cienia uwłaczania ludzkiej godności. Kara była w

oczach ludzi normalnym sposobem zmiękczenia ludzkiego twardego karku. Prowadziła ich do mądrości i dojrzałości. Dziś na karę reagujemy odwrotnie: obrażamy i zamknięciem się przed wychowawcą. Zmiana wrażliwości.

Ale Bóg daje Zachariaszowi nie karę, a pustynię. Czas, szansę oczyszczenia i przyjęcia powołania. Mówić, działać, żyć to znaczy wypełniać wolę Boga z mocy Ducha Świętego. Ale wsłuchać się w Ducha Świętego to milczeć. Najpierw trzeba zamilczeć, by potem móc mówić. Spróbuj być niemy.

Zachariasz milczy, słucha, zmienia się. Przedtem był pod presją ludzi, obyczaju, przygnębienia, lęku. Teraz poznał Boga, poczuł się kimś ważnym w Jego oczach. Umie oprzeć się naciskowi świata. Bardziej słucha Boga niżeli ludzi, a owocowi swojej nowej zażyłości z Nim da imię wybrane nie podług ciasnego, ludzkiego myślenia swojej rodziny, ale w nawiązaniu do powołania, jakie w tej rodzinie zagościło. Jeszcze niemy, a już wyrazi wolę Bożą tym imieniem Jan dla swojego syna. A Jan to po hebrajsku *Johanan*, co znaczy: Jahwe okazał miłosierdzie. Dzięki temu miłosierdziu Boga, Jego wola jest najwyższym ludzkim dobrem.

Od tej pory Zachariasz będzie pełnił wolę Bożą już nie jako stary sprawiedliwy, przestrzegający tylko przykazań, ale jako nowy sprawiedliwy, przeobrażony mocą Ducha Świętego. A przeobraził go Bóg w czasie milczenia.

Wielkim szokiem jest doświadczenie mocy Boga. Nic dziwnego, że pierwszymi słowami przeobrażonego stanie się uwielbienie. I od tej pory ręka Pańska będzie nad Zachariaszem i jego rodziną. Nade mną i nad moją rodziną. Ręka Pańska.

Jan Ogrodzki

Symbole Adwentu

Fioletowy kolor szat

używany jest przez okres Adwentu. Kolor fioletowy jest znakiem żałoby i pokuty, ale symbolizuje również skrucę, pokorę oraz dostojność. Tak więc w Adwencie w pokorze serca i w uniżeniu staramy się przygotować na przyjście Pana.

Znaczenie kryzysu na drodze stawania się uczniem Chrystusa

Konferencja z Pielgrzymki Rodziny Rodzin na Jasną Górę 13 -14 .10. 2007 - część II

Jak stawać się uczniem Chrystusa? Jak stawać się takim „chlebem” dla innych (na miarę słów Św. Brata Alberta). Sami tego nie potrafimy uczynić. Konieczne jest duchowe dojrzewanie, jakaś wewnętrzna duchowa obróbka naszego serca, konieczne jest wejście w cierpienie i zgoda na ofiarę – taką jaką zamierzył Bóg. Wreszcie konieczna jest zgoda, że nie stanie się to szybko, prosto i tanio, ale że jest to proces, który trwa, który często nas zaskakuje, którego nie rozumiemy i który trochę kosztuje – tyle, że kiedy uiszcza się opłatę często płynął łzy, przechodzi po plecach dreszcz i płynie zimny pot. Dojrzewaniem tego rodzaju zajmuje się sam Bóg. Z naszej strony potrzebna jest postawa zaufania, że wszystko, co nas spotyka jest z woli Bożej, a tę Pan przeprowadza poprzez zamysł lub dopust. Postawa zaufania, która opiera się na prawdzie, że Bóg jest Ojcem, Miłością i jest Wszechmocny (tę prawdę przecież wypowiadamy w Credo), a więc wszystko musi mi służyć – jak powie Św. Faustyna.

Dojrzewanie tego rodzaju dokonuje się poprzez następowanie po sobie różnego rodzaju kryzysów, które wyrwywają człowieka ze stagnacji i dynamizują jego życie. Stawiają przed koniecznością dokonywania wyboru, podejmowania decyzji. Bóg więc dopuszcza albo wprowadza w okresy kryzysowe naszego życia. Na próbę zostaje wystawiona nasza wiara, nadzieja i miłość.

Fragment o kuszeniu Pana Jezusa pokazuje nam, że w tych momentach trudnych, które przeżywamy pojawia się też i szatan. Na ziemi tam gdzie jest Chrystus, tam gdzie jest Jego Ciało Mistyczne – Kościół – tam także pojawia się Zły. I Pan Jezus to zapowiedział: *Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą.* (Mt 16, 18).

Kościół jest kuszony – i nie jest to nic dziwnego. Kościół odczuwa wiele braków, potrzeb. Także na polu apostołstwa, duszpasterstwa, ewangelizacji szuka nowych, odpowiednich form do czasów, w których przyszło mu żyć. Staje przed nowymi problemami do rozwiązania, staje przed wyborem, decyzją. Często zmuszony jest do właściwego osądu rzeczy i spraw, z którymi wcześniej świat się nie spotykał. Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński – Ojciec Założyciel Rodziny Rodzin – mając świadomość tego dynamizmu

świata, kilkanaście dni przed śmiercią mówił: *„Przyjdą nowe czasy, wymagają nowych światła, nowych mocy. Bóg da je w swoim czasie. Pamiętajmy, że jak Kardynał Hlond tak i ja, wszystko zawierzam Matce Najświętszej i wiem, że nie będzie słabszą w Polsce, choćby ludzie się zmieniali.”* I na tym polu życia Kościoła pojawia się także szatan ze swymi doraźnymi i tanimi rozwiązaniami – zamiast tego co dobre i prawdziwe podaje substytuty dobra i prawdy. Otóż Kościół – a więc my wszyscy – jesteśmy nieustannie w kryzysie ponieważ nieustannie wzrastamy, rozwijamy się, postępujemy na drodze i stajemy wobec rzeczy nowych, których wcześniej nie znaliśmy. One domagają się właściwego wyboru i decyzji.

Przed podobnym wyborem i decyzją – a więc w kryzysie – staje współczesna rodzina, która musi się zmierzyć z problemami dotąd, wydawałoby się, nie znanymi albo znanymi, ale nie na taką skalę. Z nowymi nurtami, które nie wiele albo też i nic nie mają wspólnego z Ewangelią Bożą. W kryzysie, o którym mówimy zawsze chodzi o wybór Pana i Jego Prawa w coraz to nowych sytuacjach życia. Właściwie powodem zaistniałego kryzysu jest Pan, który domaga się, by wybrać Jego. Dobrze to ukazuje fragment Ewangelii Łukaszej (Łk 12, 49 -53): *Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej».* Jezus i Jego nauka jest powodem kryzysu w rodzinie. Ogień zaś, który Chrystus Pan rzuca na ziemię to oczywiście Duch Święty. Ogień nie tylko daje ciepło, nie tylko oświeca ale też wypala i oczyszcza.

Przed podobnym wyborem i decyzją, a więc w swoistym kryzysie, staje współcześnie nasza Ojczyzna, doświadczana i atakowana nie tylko z zewnątrz narzucaniem praw niezgodnych z naszą wiarą i moralnością chrześcijańską ale i od wewnątrz poprzez niestety odżywiający na nowo nasze wady narodowe.

Kościół, Rodzina, Ojczyzna – to trzy z czterech filarów Rodziny Rodzin. Czwartym jest oczywiście Maryja jako ten filar pierwszy i zawsze pewny – niewzruszony. Kościół, Rodzina, Ojczyzna to my wszyscy, a więc i doświadczenie, wybór i decyzje nie są abstrakcyjne. Są indywidualne i osobiste i dopiero jako takie mają wpływ na społeczność: tą najmniejszą komórkę społeczną jaką jest rodzina; tą większą, jaką jest ojczyzna; i tą największą jaką jest Kościół Powszechny.

Kryzys nie jest zły! Mówiąc o kryzysie chciałbym ukazać jego pozytywne strony – a wręcz jego konieczność. Spójrzmy na kryzys jako na naturalny etap duchowego wzrostu ucznia Chrystusowego.

Pięknym wstępem będzie dla nas fragment z Pieśni nad Pieśniami(Pnp 2, 11- 13): *„Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdź! Bo oto minęła już zima, deszcz ustał i przeszedł. Na ziemi widać już kwiaty, nadszedł czas przycinania winnic, i głos synogarlicy już słychać w naszej krainie. Drzewo figowe wydało zawiązki owoców i winne krzewy kwitnące już pachną. Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdź!”*

Są to słowa nie tylko piękne ale i bardzo mądre – to znaczy, uczące dobrego życia i praw jakie nim rządzą. Ukazują one rytm życia natury, następowanie po sobie pór roku i zmian jakie daje się zobaczyć i odczuć. Posługując się analogią, możemy ten obraz żyjącej natury odnieść do ludzkiej duszy, w której zachodzą podobne analogicznie zmiany. Księga przyrody to księga Mądrości Bożej, z której można się wiele nauczyć. Trzeba ją tylko czytać, a właściwie uważnie obserwować. Tego uczył nas ojcowie duchowni, nasi święci poprzednicy, dla których opis zmian jakich doświadcza natura, przechodząc okresy zimy, a następnie wiosny służył już od dawna jako obraz wędrówki człowieka ku Bogu poprzez doświadczenie cierpienia, umierania, oczyszczenia i przemiany. W życiu ludzkim na przemian przychodzą takie pory wiosny, lata, jesieni, zimy. Okres zimy to okres najbardziej nieprzyjazny życiu, okres niebezpiecznym okres pozornego umierania. Okres jakiegoś mroku, szarzyzny, braku kolorów. Dzień jest krótszy, światło słońca jakby słabsze i krótsze, chłód albo wręcz mróz, wszystko jest przykryte białym lub szarym płaszczem, drzewa odarte z liści straszą swymi kikutami, jakaś zdumiewająca cisza. Tak go postrzegamy i dlatego też więcej troski przykładamy do tego, by się na ten czas dobrze przygotować, zaopatrzyć. Jest to jednocześnie tylko okres, etap, a więc przemienie, a po nim na wiosnę Bóg ponownie ukazuje cud istnienia, cud potężnej siły drzemiącej w

stworzeniach. I ten cykl powtarza się wielokrotnie. Otóż w ludzkim sercu jest podobnie. Również przychodzą pory wiosny, lata, jesieni i zimy. Paradoksem jest, że najbardziej boimy się tej duchowej zimy a jest to okres bardzo pożądanym i Pan Bóg go dopuszcza, bo ma w tym swój zamysł: coś musi w tobie umrzeć; tak jak drzewa z liści tak Bóg musi cię z czegoś ogołocić; musi zakryć blask i kolor niektórych twoich rzeczywistości, gdyż jeszcze nie nauczyłeś się z nich korzystać tak, by nie przeszkadzały ci w drodze do nieba; musisz poznać zimno swego serca, by zatęsknić nie za sztucznym ogrzewaniem doraźnych pociech, ale za tym niegasnącym ogniem Chrystusowej miłości – źródłem prawdziwego światła i ciepła. Takie momenty kryzysowe zimy przychodzą. Przychodzą w naszej modlitwie, w rodzinie, w małżeństwie, w zakonach, instytucjach, ruchach. Przychodzą w wielkich dziełach Bożych! I przychodzą ponieważ są to dzieła Boże! I przychodzą, by tymi dziełami Bożymi pozostały! Są one konieczne, by umarło w nas to, co z Boga nie jest. I właśnie tego rodzaju oczyszczanie i obumieranie kosztuje – po prostu boli.

Pięknie tłumaczył to swojej duchowej córce Św. Ojciec Pio: *Stąd, moja najdroższa Córko, nie załamuj się, gdy zwiększają się próby; pamiętaj, że im surowsza i burzliwsza jest zima, tym bogatsza w kwiaty jest wiosna i tym obfitszy będzie zbiór owoców w jesieni. Widzę bardzo dobrze, o moja dobra Córko, że wszystkie pory roku są w Twej duszy i z tego cieszę się przed Bogiem - czasem odczuwasz zimę z wielką jałowością, roztargnieniami, zniechęceniami i nudą; czasem ulgę w maju z zapachem świętych kwiatów, czasem żary pragnienia, by podobać się naszemu dobremu Bogu. Zostaje tylko jesień, w której, jak Ci się wydaje, nie widzisz, nie zauważasz wielkich owoców. Ale zdarza się dość często, że w czasie młócenia zboża i tłoczenia winogron zbiory są większe, niż zapowiadały żniwa i winobranie. Chciałabyś, aby wszystko było na wiosnę i w lecie, ale, o moja najukochańsza Córko, wieniec zwycięstwa otrzyma ten, kto mężnie walczył. Trzeba, aby pokusa poddawała próbę wybraną duszę. Trzeba, aby była ta jej bliskość tak wewnątrz, jak i na zewnątrz wybranej duszy. W niebie wszystko będzie wiosną, jeżeli chodzi o piękność; wszystko latem, jeżeli chodzi o miłość; wszystko - jesienią, jeżeli chodzi o przeżywanie przyjemności. Tam nie ma jakiejś zimy, ale tutaj trzeba, aby była zima dla ćwiczenia się w wyrzeczeniu i dla tysiąca małych i pięknych cnót, które zdobywa się w czasie bezowocnym.*

(Ojciec Pio Mistrz sumień str. 232,233). Ojciec Pio delikatnie mówi tutaj o walce – w sposób bardzo poetycki – ale jeśli prześledzimy jego korespondencję ze swoim ojcem duchownym ujrzymy człowieka udręczonego, którego duchowa zima wydaje się, że nie ma końca, który tęskni za śmiercią jako wybawicielką od ataków złego ducha, który wręcz odkrywa w sobie pewnego rodzaju wewnętrzne rozdwojenie, przypominające szaleństwo. A dzisiaj owoce jego cierpienia zbiera cały Kościół.

Kochani! Wzrost duchowy w doczesności dokonuje się paradoksalnie nie przez pociechy wewnętrzne i przeżywanie rozkoszy, czy pomyślności ale poprzez ucisk i cierpienie, poprzez zmaganie się z różnego rodzaju przeciwnościami: tymi, które przychodzą z zewnątrz i tymi, które przychodzą od wewnątrz.

Wiara nie jest bezpiecznym portem, do którego dusza ma zawinąć i usnąć w błogostanie – nie tutaj na ziemi! Wiara to wypłynięcie na głębię i nieustanne zwracanie się do Boga w każdej sytuacji i każdej sprawie. I jako taka musi być żywa. Żyje zaś wtedy, kiedy wystawiana jest na próbę, gdy domaga się decyzji i wyboru. Wiara nasza dojrzeje wtedy, gdy – znowu muszę użyć tego terminu – paradoksalnie gdzieś „ociera się o rozpacz”, styka się z rozpaczą: aż tak może być próbowana, po to, byśmy odczuli, że to działa Pan a nie my sami. Po to, byśmy zobaczyli, że nie ginimy tam, gdzie po ludzku powinniśmy zginąć, że nie tonimy tam, gdzie po ludzku powinniśmy utonąć – że podlegamy jakiejś innej grawitacji, Bożej grawitacji i utrzymujemy się na powierzchni tam, gdzie normalnie się tonie – tak jak odczuł to Piotr idący do Pana Jezusa po wodzie.

Mówimy te słowa w kontekście kryzysu – bo to są te momenty, w których trzęsą się posady naszego życia i kiedy doświadczymy szczególnego działania Boga i Jego opatrności nad nami.

Kryzys początkowo zawsze nas dezorientuje i odbierany jest przez nas jako coś złego. Przeżywamy go jako doświadczenie negatywne i dla nas niebezpieczne: nie możemy się jakoś pozbierać w nowej, niespodziewanej sytuacji, której istnienia wcześniej nawet nie przeczuwaliśmy. Przykładowo może to być choroba, która burzy mój sposób życia i wiele musi ulec zmianie; może to być śmierć kogoś bliskiego; może to być odrzucenie mojej długoletniej pracy i zaangażowania; może to być upadek jakiegoś dzieła, które do tej pory było

sensem mojej aktywności; może to być grzech, z którym walczę, a kolejny upadek zabiera mi nadzieję, że będzie lepiej; Po prostu będzie to każde runięcie czegoś na czym do tej pory się opierałem, a co musi zostać oczyszczone i oddane całkowicie Panu Jezusowi.

Pomimo tego co odczuwamy kryzys jest szansą. Kryje się w nim dobro - można go traktować jako trudny talent, który Pan daje mi do rąk. Etymologicznie kryzys ma pozytywne znaczenie. Kryzys to: poszukiwanie, wybór, sąd, sprzeciw, wyrok, interpretacji, wyjaśnienie, rozwiązanie. Tak rozumiany i przyjęty zakłada aktywność. To jakiś ważny, decydujący moment w życiu, domagający się trafnej oceny, decyzji i zgody na zmianę – trafnej czyli Bożej. Domaga się nieustannego ufania, że Bóg mnie trzyma i nie puści jeśli ja sam tego nie zrobię.

Tak rozumiany kryzys jest naturalną, chociaż jednocześnie nie łatwą sytuacją w życiu. I nie ma też człowieka, który by był wolny od tego rodzaju doświadczeń. Swoje próby miała Maryja i Józef. Wiemy z Ewangelii jakie przechodzili próby. Zatrzymajmy się tylko na tej jednej, choć było ich wiele, co do której nie musimy się wielce domyślać jaki był jej koszt. Chodzi i tajemnicę Wcielenia. *Fiat* Maryi przy Zwiastowaniu nie było łatwe. Myśmy to troszkę uprościli w naszej pobożności, jakby to słowo nic albo niewiele kosztowało Maryję. My na tajemnicę Wcielenia patrzymy z perspektywy 2000 tysięcy lat, z perspektywy nauczania Kościoła, w którym wyrosliśmy: tak nas uczono od dziecka na katechezie, na niedzielnych kazaniach – wyrosliśmy w atmosferze tej tajemnicy. Tymczasem dla Maryi prawda, którą usłyszała od Archanioła Gabriele była szokująca – Ewangelia mówi, że była zmieszana. Lud Starego Przymierza ze swą mentalnością i innym wyobrażeniem nadejścia Mesjasza miał z tą prawdą bardzo duże problemy. Choć proroctwa mówiły o Mesjaszu, że nadejdzie i lud go oczekiwał to nie przechodziło to im przez myśli, że Mesjaszem będzie Bóg, który przyjmie człowieczeństwo, że Bóg stanie się Człowiekiem. Przecież głównym oskarżeniem Sanhedrynu przeciwko Panu Jezusowi było to, że On będąc człowiekiem uczynił siebie Bogiem. Dla Maryi ta prawda, że Bóg staje się Człowiekiem, i to Człowiekiem w Niej, i to Człowieczeństwo bierze z Niej, i że to Ona będzie prawdziwą Matką Boga – mimo, że w szczególny sposób została do tego przygotowana – ta prawda także nie jest łatwa. To jej *fiat* nie jest pozbawione już wtedy

cierpienia i ofiary. Nikt tego z nas do końca nie zrozumie – tylko Ona. To fiat nieustannie wypowiada kiedy już nosi pod sercem Jezusa, kiedy dzieli się tą prawdą ze Św. Józefem, kiedy ucieka do Egiptu, kiedy przygląda się jak Jezus wzrasta i niczym nie wyróżnia się spośród innych dzieci, niczym nie zdradza swego Bóstwa – doskonale ukrytego w człowieczeństwie, kiedy musi wysłuchiwać, że jej Syn odszedł od zmysłów, że mocą diabelską uzdrawia, że czyhają na Jego życie, a potem to szczególne *fiat* pod Krzyżem. Pamiętajmy, że my jesteśmy dziećmi Maryi.....

Swoje próby przeżywał Sługa Boży Jan Paweł II, który zapytany kiedyś czy w ogóle płacze odpowiedział, że tak ale nigdy na zewnątrz. Swoje próby przechodził Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński, który miał powiedzieć, że każdy jego dzień był Wielkim Piątkiem. Mówimy o nim, że był człowiekiem wielkiego zawierzenia Bogu przez Maryję. Ile to zawierzenie kosztuje? Co to jest zawierzenie? Połączmy ten „Wielki Piątek” z tym „Człowiekiem zawierzenia” – myślę, że każdy z nas jest w stanie domyślić się jaka była tego cena. Dzisiaj z perspektywy czasu i dostrzegalnego owocu nie mamy wątpliwości – było warto!

W ziemskim życiu niemożliwa jest nieustanna wiosna. Prawidłowy wzrost zakłada pojawianie się co jakiś czas sytuacji i splotów wydarzeń, które mają coś z oddechu zimy albo prościej coś z oddechu i atmosfery Kalwarii. Jeśli chcemy, by nasza wiara, nadzieja i miłość były dojrzałe, byśmy faktycznie stawiali się uczniami Pana Jezusa, byśmy się do Niego upodobniali i tak jak On stawiali chlebem - musimy sercem przyjąć tą Bożą logikę przemiany i dojrzewania. Musimy zgodzić się, że wiosnę naszego życia przerywać będą co jakiś czas okresy zimy przynoszące ze sobą pozorne umieranie.

Na koniec, idąc za nauczaniem naszych ojców duchowych, świętych poprzedników

chciałbym podać trzy oparcia na czas przeżywania kryzysu. Są to: cierpliwość - że jest to tylko etap, okres, a więc musi minąć; jest to ufność – że zawsze jestem w rękach Bożych i wszystko, co się wydarza ma swój sens i cel; jest to modlitwa. Szczególną formą modlitwy jest modlitwa Psalmami. Kiedy bowiem sięgniemy po Psalmi możemy zobaczyć to wszystko, co dzieje się w ludzkiej duszy. A jest to słowo Boże – Bóg daje nam gotową modlitwę na każdy czas, nawet na ten, kiedy wydawałoby się, że słowa żalu i udręk kierowane pod Jego adresem są niestosowne. A jednak mamy takie Psalmi - Bóg pozwala nam się tak modlić, gdyż On stworzył serce ludzkie i zna je na wskroś. I tak Pan Jezus modli się na Krzyżu Psalmem: *Bożej mój Boże mój czemuś mnie opuścił.....*Inny Psalm mówi: *Panie nie zakrywaj przede mną swojego oblicza, nie odrzucaj mnie....*co pięknie wkomponowane jest w muzykę na płycie *Abba Pater*, kiedy słowa te wypowiada Piotr naszych czasów dzisiaj Sługa Boży Jan Paweł II .

Dotknęliśmy tej prawdy o momentach kryzysowych, by każdy mógł jakoś odnaleźć siebie razem ze swoim bagażem różnych trudnych doświadczeń próby i cierpienia – odnaleźć na drodze Pana, na drodze stawania się coraz dojrzałym uczniem Chrystusa.

Złoto sprawdza się i oczyszcza w ogniu. Męża Bożego w tyglu utrapienia. Ucznia Chrystusa - powiedzielibyśmy – w Ogrójcu i na Kalwarii.

Tak też jest ze wszystkimi dziełami Bożymi.

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Ogromną pomocą w przygotowaniu tej konferencji była lektura książki „Przewyciężyć kryzys” O. Jerzego Zielińskiego OCD, Kraków 2004. Tam też odsyłam tych, których porusza ta problematyka.

Symbole Adwentu

Antyfony Adwentowe

Przez cały czas naszego adwentowego oczekiwania rozbrzmiewają w naszych kościołach błagalne śpiewy, przyzywające przyjscia Pana. I tak jak w Kościele pierwszych wieków chrześcijanie wołali, a z pewnością i wyśpiewywali, **Marana tha! — Przyjdź, Panie Jezu** (por. Ap 22,20c) - również i dziś ta pełna wiary, nadziei i miłości modlitwa zawiera się w naszych adwentowych pieśniach. Niebioso, roś spuśćcie nam z góry, Sprawiedliwego wylejcie chmury.

Prymas Tysiąclecia

4. Niechęć wielkości główki od szpilki.

Rok 1958. Listopad. Rzym. Po śmierci Piusa XII Kardynałowie zjeżdżają na Conclave. Biegnę do ss. Nazaretanek. Witając się z Ojcem, zadaję głupie pytania: „Co słysząc w Warszawie? Co słysząc na Miodowej?” Ojciec siada ciężko w fotelu. Nie odpowiada. Klękam przy Jego kolanach. Patrzy obok mojej głowy daleko. Zaczyna cicho mówić: - „Miałbym nieraz ochotę, chwycić za kark, zrzucić ze schodów i jeszcze kopniaka dodać”. Zamartłam. Nic podobnego nigdy nie słyszałam. Ojciec mówi dalej. „Zaraz przychodzi mi na myśl: A gdzie jest moja miłość nieprzyjaciół?... dla Kościoła, to Judasz, dla Polski – zdrajca. Zdaję sobie sprawę, że sam nie wyjdę z mojej odrazy. Zaczynam wołać Chrystusa na pomoc. Wtedy zawsze widzę Ogrójec. Do Chrystusa podchodzi Judasz. Przez trzy lata Jezus okazywał mu tylko miłość. Dał mu moc czynienia cudów, jak innym Apostołom. Teraz Judasz sprzedaje swego Mistrza i Boga. Pocałunkiem – gestem przyjaźni. Jezus pyta: „Przyjacielu, po coś przyszedł?... Ludzie mówią miłe słowa, by nie raz ukryć swoje myśli, zrobić dobre wrażenie, zrobić komuś przyjemność. Jezus – Bóg jest Istotową Prawdą. Gdy mówi: „Przyjacielu”, nie ma w Nim nic poza

pragnieniem największego Dobra, Szczęścia dla tego człowieka. Gdy sobie to uświadamiam proszę Siostrę, żeby mojemu gościowi i mnie przyniosła podwieczorek. Pytam gościa, czy woli kawę, czy herbatę. Siadamy. Rozmawiamy o jego żonie, o dzieciach, o sprawach, które go interesują.

Głowy państw jedną ręką podpisują pakt przyjaźni, w drugiej ukrywają bomby atomowe.

A nam, uczniom Chrystusa, nie wolno pozwolić sobie na uczucie niechęci wobec drugiego człowieka – niechęci, wielkości główki od szpilki”.

Pomyślałam: te piętnaście minut więcej mnie nauczyły, niż półroczne rekolekcje.

Wieczorem przysłała „Ciotka Karła”, (prof. Lanckorońska). Cały dzień była w Watykanie. Rozmawiała z kardynałami.... „Przed nami Conclave, wybór Ojca Świętego...” Wymieniali kardynałów „papabile”. Często słyszała: „Kardynał Wyszyński”.

Róża Siemieńska (Ciocia Róża)

Roraty:

Od Bolesława, Łokietka, Leszka,
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka,
Stał na ołtarzu przed mszą roraty
Siedmioramienny lichtarz bogaty.
A stany państwa szły do ołtarza,
A każdy jedną świecę rozżarza:
Król - który berłem potężnie włada,
Prymas - najpierwsza senatu rada,
Senator - świecki opiekun prawa,
Szlachcic - co królów w Polsce nadawa,
Żołnierz - co broni swoich współbraci,
Kupiec - co handlem ziomek bogaci,
Chłopek - co z pola, ze krwi i roli
Dla reszty braci chleb ich mozoli.
Każdy na świeczkę, grosz swój przyłoży,
I każdy gotów iść na Sąd Boży.

! "Staropolskie Roraty" Syrokomla fragm. !

Notatka ze spotkania Rady Zrzeszeń Ruchów Katolickich Archidiecezji Warszawskiej.

Spotkanie odbyło się 16 listopada 2007r w piątek w kościele św. Franciszka z Asyżu na Okęciu. Miało charakter modlitewny i uroczysty w związku z 10 leciem powstania Rady. Rozpoczęło się mszą świętą o godzinie 18.30. Celebrował i homilię wygłosił J.E. Ks. Bp Piotr Jarecki. Oprawę liturgiczną przygotował Ruch Światło-Życie, w związku z tym pojawiło się trochę młodzieży. Bardzo serdeczną atmosferę wprowadził ks. proboszcz prałat dr Władysław Nowicki. On również przed 10-ciu laty gościł po raz pierwszy Radę Zrzeszeń i współuczestniczył w jej powstaniu.

Po mszy świętej w dolnym kościele przygotowany był poczęstunek dla członków Ruchów, którzy przybyli na spotkanie. Przy pieczonej rybie z warzywami, serniku i herbacie można było miło porozmawiać ze sobą i wymieniać spostrzeżenia a propos działalności poszczególnych Ruchów i Rady.

Szkoda tylko, że zabrakło członków Rodziny Rodzin. Oprócz mnie były dwie Panie. Gdyby nas było więcej, to można by trzymać emblemat, jak inne ruchy...

Agata Gieraltowska

ADWENTOWE DNI SKUPIENIA

1 i 2 grudnia ul. Łazienkowska 14

ADWENT CZASEM MIŁOSIĘRDZIA

Rozważania i modlitwę poprowadzą : ks. Feliks Folejewski SAC
oraz prof. dr Jan Ogrodzki

sobota od godz. 15

- Koronka do Miłosierdzia Bożego,
- konferencje i adoracja
- godz.18 Msza św.

niedziela godz. 10

- modlitwa, konferencja
- godz. 12 Msza św.

Symbole Adwentu

Kalendarz adwentowy

ma zazwyczaj kształt drabiny, po której Dziecią Jezus zstępuje w kierunku żłóbka umieszczonego w stajence. Jest to symbol Maryi, która stała się drabiną niebieską, przez którą Bóg zstępuje na ziemię, aby zamieszkać między ludźmi.

Lud polski podczas adwentu, jak na Wielkanoc, idzie do spowiedzi. Wesoła muzyka i śpiewki milkną wszędzie, bo jak mówi stare przysłowie o patronach rozpoczynających adwent:

- Święta Katarzyna klucze pogubiła
Święty Jędrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz.

Drugie przysłowie brzmiało:

- Święta Katarzyna, adwent zaczyna,
Święty Jędrzej jeszcze mędrzej.

!''Rok Polski w życiu tradycji i pieśni'' Zygmunt Gloger!

STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN www.rodzinarodzin.pl

Stworzyliśmy miejsce, gdzie możemy dowiedzieć się trochę o historii powstania Rodziny Rodzin, sprawdzić, kiedy, gdzie, o której godzinie są nasze wspólnotowe spotkania, pobrać biuletyn, obejrzeć zdjęcia z wakacji innych grup niż Młodych Małżeństw. Stworzyliśmy również kącik dla dzieci, z którego będą mogły dowiedzieć się czegoś o Panu Bogu, pograć w gry lub ściągnąć kreskówki do malowania. Każdy z was może być twórcą naszej „wspólnej” strony – wystarczy tylko do nas napisać. Pamiętajcie, że nie możemy sami wszystkiego robić. Jeśli macie jakieś pomysły lub materiały do umieszczenia na stronie piszcie na adres e-mail: admin@rodzinarodzin.pl

Administrator Szymon Lipiecki

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN:

TERMINY STAŁE:

środy

- godz.17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

piątki II i IV

- godz.19. spotkania modlitwne **grupy św. Michała Archanioła**

piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

III niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **młodzieży gimnazjum i liceum**
- godz. 10.00 spotkania **opiekunów grup**

- godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej** rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 822 64 06, 0609 716 923

IV niedziela miesiąca

- godz.10.00 spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie **grupy M.B. Wychowawczyni**

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

5 grudnia – środa godz. 18.00 **Msza św. za śp. Basię Dziobak w dniu imienin**

8 grudnia - sobota godz.18 **Msza św. za śp.Ciocie Lile - Marię Wantowską Współzałożycielkę Rodziny Rodzin w dniu imienin**

16 grudnia - niedziela godz.10-14 **rekolekcje adwentowe w kaplicy na Łazienkowskiej**

30 grudnia - niedziela godz.10 **Święto Patronalne Rodziny Rodzin - Świętej Rodziny**

6 stycznia niedziela godz.18 –21 **Rodzinne Kolędowanie**

Uwaga! ZMIANA

spotkanie grupy biało czerwonej przeniesione na **19 stycznia!!! Godz. 16.00**

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82
e-mail: xmarekszumowski@wp.pl
ks.Marek Szumowski 0-608 441 508; 0 22 654 64 62
Agata Gierałtowska 0 501 090 267; 642 40 05
Marzena Kozak 0.602 525 356

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa
Jacek Nitka: jaceknitka@op.pl
Małgorzata Kowalik:
malgorzatakowalik2@neostrada.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.